Nr. 281. Lwów. — Wtorek dnia 8. Grudnia. **Rok 1885.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr
Kwartalnie . . . . . . 6 „
Półrocznie . . . . . . 12 „
Rocznie 24

Numer kosztuje 10 centów.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Niepok. P. N. P. M. Jutro: Leokadji i Walerego. | Wschód słońca g. 7 m. 44 Zachód „ g. 4 m. 0 | Długość dnia g. 8 m. 16 Ubyło „ 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

WIEC krajowy rolników we Lwowie

dnia 11. grudnia 1885.

Komitet podaje do wiadomości, iż generalna dyrekcja kolei Karola Ludwika, uprzejmie zezwoliła na następujące zniżenie ceny biletów, dla jadących na Wiec do Lwowa pociągami osobowymi i mięszanymi (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) dla II. i III. klasy:

a) *bilet I. klasy* kupiony po zwykłej cenie do Lwowa lub Podzamcza, służyć będzie do jazdy *II. klasą tam i na powrót*;
b) *pół biletu I. klasy* do Lwowa lub Podzamcza, ważnym będzie do jazdy *tam i na powrót III. klasą.*

Za kartę legitymacyjną posłużą *drukowane listy zapraszające* komitetu.

List zapraszający (zaproszenie na Wiec krajowy rolniczy) ostemplowany będzie przy zakupieniu biletu na tej stacji, w której podróżujący do pociągu wsiada.

Tak list zapraszający, jako też bilet jazdy należy na każde żądanie okazać i przy wyjeździe ze Lwowa lub Podzamcza do powtórnego ostemplowania przedłożyć. Bilet odebranym będzie na końcowej stacji podróży z powrotem.

Zniżenie to ma ważność tylko dla jazdy na Wiec, od dnia *8. do 11. grudnia br.*, a do powrotu od *dnia 11. do 16. grudnia b. r.*, ale nie daje prawa do przerywania jazdy na którejkolwiek stacji.

Bilety bez listu zapraszającego i list zapraszający bez biletu nie są ważne.

Jest nadzieja, że kolej Czerniowiecka podobne przyzna zniżenie ceny, ponieważ atoli odpowiedź dyrekcji do tej chwili nie nadeszła, uprasza się panów zaopatrzonych w zaproszenia komitetu, aby kupując bilety na stacjach kolei Czerniowieckiej, zapytać się raczyli o zniżenie ceny.

Lwów dnia 7. grudnia 1885.

W imieniu komitetu.

Roman Czartoryski.

Przegląd polityczny.

Na warunki zawieszenia broni dotąd jeszcze nie zgodziły się rządy dwóch powaśnionych bałkańskich państewek, a to przewlekanie, utrzymując ciągle sprawę wschodnią na ostrzu noża, szkodliwie wpływa na bieg polityki wielkich mocarstw, przedewszystkiem zaś jest bardzo niebezpieczne dla Turcji. Więc też Porta, wedle doniesienia agencji Havasa, wystosowała w sobotę okólnik do mocarstw, w którym powiada, że pomijając ks. Aleksandra i rząd jego, postanowiła sama porozumieć się z Serbją co do warunków zawieszenia broni i pokoju. Równocześnie inne doniesienie opiewa, że Austrja dała do zrozumienia obu nieprzyjacielskim stronom, jako nie zezwoli na rozpoczęcie nowych kroków wojennych, co znaczyłoby, że Serbja byłaby koniec końców zmuszona do przyjęcia, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej niektórych warunków postawionych przez rząd bułgarski, mianowicie warunku zapłacenia 42 milionów franków kosztów wojennych. Temu doniesieniu nie można odmówić pewnego prawdopodobieństwa, bo pewne osłabienie Serbji bynajmniej nie szkodzi interesom austrjackim, zrobi ją potulniejszą i mniej wymagającą. A właśnie, sądzić można, że zbliża się chwila, w której do rozegrania partji wschodniej przystąpią wielkie mocarstwa. W sobotę nam doniesiono, że nowy ambasador włoski, Nigra, przyśpieszył swój przyjazd do Wiednia, bo czas nagli porozumieć się co do wspólnej austro-włoskiej akcji na półwyspie bałkańskim. Dzienniki rosyjskie jednym chórem odezwały się, że właściwie przeciw połączeniu Rumelji z Bułgarją Rosja nic nie ma, idzie jej tylko o to, jak i przez kogo będzie dokonana unja. *Standard* zaś umieszcza list z Berlina, w którym korespondent podaje jako rzecz ułożoną, że Rosja dokona unji bułgarskiej, Austrja posunie linją graniczną swych okupowanych prowincyj do Kara - Daghu i Białej Dryny z wyminięciem Prisztiny, tak jednak, że Prizren i Kosowe Pole odpadną od Turcji; Serbja zaś otrzyma nieznaczne sprostowanie granic. Tej wiadomości nie można brać na serjo, już choćby dla tego, że jest w niej ten błąd, iż Austrja już teraz posiada ziemie aż do Kara-Daghu, który się po europejsku nazywa Czarnogórą, a następnie widocznie jeszcze nie stanęła ugoda między Wiedniem a Petersburgiem, skoro rząd carski wystąpił z oświadczeniem, że od biedy przyjmie mandat europejski pogodzenia Serbów z Bułgarami, o czem donosi dzisiejszy telegram. Oczywiście Europa, a przedewszystkiem Austrja, nie zechce obarczyć Rosji tak ciężką misją i serdecznie jej podziękuje za dobre chęci, a może dopiero wtedy rząd petersburski przystanie na podział pacyfikatorskiej akcji na sferę austrjacką i rosyjską.

Rumeljoci nic wiedzieć nie chcą o przywróceniu w prowincji dawnego stanu rzeczy. Oprócz wypadków, o których donosi dzisiejszy telegram, a które zapowiadają fiasco komisarzów tureckich, jeśli działalność ich nie będzie poparta bagnetami, na co się sułtan zdecydować podobno nie może; — odbyło się we środę w Filipopolu, w mieszkaniu metropolity, zgromadzenie wybitnych obywateli stolicy i delegatów miast prowincjonalnych. Na tem zebraniu był także dyplomatyczny agent rosyjski. Posiedzenie zagaił metropolita przemową, w której rzekł: „Cała nasza ojczyzna, a szczególnie ta (tj. rumelijska) prowincja naszego państwa, przeżywa chwile bardzo krytyczne. Wzywam was tedy, abyście szczerze wypowiedzieli, co waszem zdaniem wypada nam uczynić wobec tego, że przybyli komisarze tureccy dla wprowadzenia postanowień konferencji. Nie wątpię, że się nie znajdzie pośród nas ani jeden taki, co by doradzał rozerwania unji. Nie możemy słuchać żadnych propozycyj, dążących do przywrócenia *status quo ante*, więc radźmy tylko nad tem, jak mamy strzedz całości ojczyzny.“

Gdy umilkły okrzyki, potwierdzające jednomyślność zgromadzenia z metropolitą, wtedy zabrał głos dyplomatyczny agent rosyjski i rzekł: „Z ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu otrzymałem zawiadomienie, że ci urzędnicy tureccy, którzy dopiero co przybyli, wyprzedzili tylko europejską komisję, która wspólnie ze specjalnym komisarzem Porty zbada dokładnie stan Rumelji i przeprowadzi reorganizacją statutu. Jeśli mieszkańcy prowincji przeszkodzą komisji w jej pracach, albo zgoła nie dopuszczą do zebrania się jej, natenczas wkroczą do Rumelji wojska tureckie i zaczną się tu militarne rządy, a wówczas już Rosja nie będzie mogła nic zrobić dla bułgarskiego narodu“. Po tem oświadczeniu zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło komisarzy nie przyjąć i nie dopuścić, aby na rumelijskiej ziemi odbywała się jakakolwiek czynność, dążąca do przywrócenia *status quo ante.* Agent rosyjski opuścił zebranie, a ono wtedy uchwaliło rezolucją, wzywającą delegatów tureckich do opuszczenia Rumelji, albowiem: 1) siedziba państwowego rządu znajduje się nie w Filipopolu, lecz w Sofji; 2) armja rumelijska i prawie cała inteligencja znajdują się na placu boju, zatem w domu nie ma nikogo do rozważania tak ważnej rzeczy, jak reorganizacja statutu; i 3) Rumelja, wysławszy do Serbji 60.000 żołnierzy, zadokumentowała swą jedność z Bułgarją w taki sposób, że o rozerwaniu unji mowy być nie może.

Zgodnie z tą uchwałą, cała bułgarska ludność w Rumelji poczęła manifestować się wrogo względem zamiarów tureckich komisarzy i oto, jak dzisiejszy telegram donosi, jeden z nich wróci prawdopodobnie do Konstantynopola, a drugi z polecenia Porty udaje się do Sofji dla traktowania z rządem bułgarskim, który — jak wiemy z oświadczenia, złożonego przez ks. Aleksandra w Pirocie oficerom pułków rumelijskich — „pójdzie za wolą narodu“ i „poświęci się dla świętej sprawy bułgarskiej“.

Wybory angielskie coraz pomyślniej wypadają dla stronnictwa liberalnego. W sobotę wieczorem było już wybrano: wigów 309, torysów 244 i Irlandczyków 66, — razem 619. Dotychczas więc torysi wspólnie z Parnellistami mają 310, a wigowie 309 mandatów; rożnica na korzyść pierwszych o jeden mandat. Wybory dadzą jeszcze 51 deputowanych, a z tych prawdopodobnie najwięcej będzie wigów, bo teraz do urny pójdą najubożsi rolni i fabryczni robotnicy, którzy dopiero na wiosnę otrzymali prawo wyborcze, a są podobno radykalnie usposobieni. Wigowie tedy będą mogli rządzić, nie oglądając się na Irlandczyków. Stąd już teraz staje na porządku dziennym zmiana gabinetu w Anglji.

W parlamencie rzymskim p. Depretis i Robillant zgodnie oświadczyli, że Włoski rząd wcale nie zamierza rozszerzać posiadłości kolonjalnych i że, trzymając się metody niemieckiej, będzie jeno roztaczał opiekę nad temi zamorskimi krajami, w których są zaangażowane handlowe interesa Włoch.

Tonkińska komisja parlamentu francuskiego przesłuchała jenerała Brière de L'Isle i p. Patenotre'a, Ristelhubera, Lemaire'a i admirała Duperré. Ostatni potępił politykę tonkińską teraźniejszego rządu i wyraził przekonanie, że opuszczenie Tonkinu bardzo źle wpłynie na stanowisko Francuzów w Kochinchinie.

Wskutek tej krytyki minister marynarki chciał podać się do dymisji, został jednak na prośby swych kolegów gabinetowych. Zeznania zaś jenerała Brière'a sprawiły ogromną sensację. Wystąpił on przeciwko jenerałowi Courcy i ministrowi wojny, a na pułkownika Herbingera, który nakazał odwrót z Langson, wniósł formalne oskarżenie. „Pułkownik Herbinger, — mówił rzeczony generał, jest starym pijakiem, co ministrowi wojny dokładnie wiadomo. W wilię bitwy pod Langsonem, znajdował się w takim stanie, iż inni oficerowie w jego miejsce objąć musieli dowództwo. Twierdzenie Herbingera, jakoby mu zbywało na żywności, było fałszywem, posiadane bowiem przez niego zapasy żywności, mogły wystarczyć jeszcze na dwa tygodnie. Jeden z oficerów miał wówczas powiedzieć, że gdyby kula, która ugodziła w generała Négrier, była zraniła Herbingera, bylibyśmy jeszcze w Langsonie“.

W sejmie czeskim wniósł onegdaj dr. Plener wniosek, mający na celu podział Czech pod względem administracyjnym na dwie części i oddzielenie od siebie okręgów sądowych według zamieszkujących je narodowości.

Podobny wniosek postawił był w zeszłym roku dr. Herbst, atoli w miejsce jego przyjęto wniosek pośredni, stanowiący, iż oddzielanie od siebie powiatów mięszanych ma nastąpić o tyle tylko, o ile tego będą żądały same gminy. Obecny wniosek Plenera jest jednak bardziej szczegółowy, niż zeszłoroczny Herbsta i żąda, ażeby w pięciu okręgowych sądach w północnej części kraju (Cheb, Brüx, Leipa, Litomierzyce, Liberzec) językiem urzędowym był tylko niemiecki, aby prócz tego utworzono trzy nowe sądy okręgowe niemieckie w różnych częściach kraju zamieszkanych głównie przez Niemców, żeby w sądzie apelacyjnym pragskim utworzono dwa senaty i żeby wreszcie podzielono kraj na powiaty sądowe i administracyjne wedle stosunków językowych.

Drugi wniosek dr. Plenera ma na celu zmianę §§ 13 i 15 sejmowej ordynacji wyborczej i nadanie prawa głosowania także pięcioguldenowcom. Obadwa te wnioski mają być przekazane do osobnych komisyj złożonych z 15 członków, po 5 z każdej kurji.

Związek bałkański.

V.

Wiedeń 5. grudnia.

(□) Europa zaskoczona wypadkami rumelijskiemi nie wiedziała na razie co to znaczy; czy wypadki te obrócą się przeciw Rosji, czy też na korzyść jej planów. Niewiadomość ta była powodem, że wszystkie państwa uznały: iż lepiej jest przywrócić znany i wiadowy stan poprzedni, niż przyłożyć ręki do czegoś niewiadomego, do czegoś, co może nie być na rękę Rosji, ale co zarazem i całej Europie daje odprawę; co może oznaczać zupełną emancypację wschodu, wyzwolenie go z opieki całej Europy. Każde państwo musiało w tem widzieć niebezpieczeństwo dla siebie, gdyż w każdem uzasadnioną była obawa, że ta emancypacja Wschodu może wypaść na korzyść interesów nie jego, ale którego innego mocarstwa.

W ciągu dyplomatycznej akcji mocarstw, i w ciągu całej konferencji, okazało się jednak, że między twórcami unji bułgarskiej a Rosją i carem rozwarła się przepaść; oto więc i powód że Anglja teorytyczne dzieło konferencji udaremniła i unję wręcz popiera — lubo także tylko platonicznie.

Koncert europejski rozbity, więc pozostały na arenie dyplomatycznej, jako wprost interesowane, tylko trzy cesarstwa i Turcja. Niemcy interesowane są pośrednio o tyle, że za pomocą spraw wschodnich trzymają w szachu Austrję i Rosję. W istocie rzeczy muszą jednak być Niemcy w sprawach tych rzecznikami europejskiej myśli, a nie mogą na ślepo popierać Rosji i torować jej drogi do Konstantynopola.

Turcja musi oczywiście pragnąć utrzymania traktatowego stanu, boć nie ma takiej zmiany, którąby na jej korzyść wyjść mogła.

Co do Austrji, to problemat wschodni jest dla niej równie żywotnym, a może żywotniejszym jak dla Rosji. Dla Rosji jest Konstantynopol przedmiotem ambicji, lecz gdyby nawet od europejskiego wschodu odciętą została, ma ona dosyć miejsca i powietrza w Azji dla swojej ambicji i swoich interesów. Przeciwnie dla mocarstwowej polityki Austrji jedno jest już tylko pole: wschód; gdyż polityka niemiecka i polityka włoska Austrji należą do niepowrotnej przeszłości, a życzyćby tylko należało, żeby doświadczenia tej przeszłości nie poszły w las, żeby Austrja jak z Niemiec i z Włoch, tak podobnie dzisiaj i ze wschodu nie została wygryzioną.

Otóż należy ze stanowiska Austrji zwrócić uwagę na pewne strony ruchów bałkańskich. Kolizja tych ruchów z pisanem europejskiem prawem t. j. z traktatem berlińskim, nie byłaby dla Europy wcale ambarasującą, gdyby nie zachodziły już obecnie na samym Bałkanie komplikacje wewnętrzne. Pojawiają się one pod poważną i groźną formą *kompensat* — dla Serbji, dla Grecji, dla Czarnogóry, może i dla Rumunji na wypadek, gdyby żywioł bułgarski uzyskał wielki wzrost swojego politycznego stanowiska, a przez to i widoki na dalsze nabytki w Macedonji itd. Kompensaty te nie wypływają wcale z żądzy nabytków terytorjalnych, mają one zupełnie inne znaczenie. Są one następstwem tego uczucia i tego przekonania, że epoka dawnego protektoratu Europy nad państwowemi organizacjami bałkańskiego półwyspu, że podporządkowanie całego rozwoju tych organizacji pod antirosyjską dyplomacją koncertu europejskiego — zbliża się już stanowczo ku końcowi.

Epoka 30-letniej opieki nad Bałkanem, która się zaczęła od pokoju paryskiego i przetrwała dotąd, skończyła się nareszcie i ustępuje miejsca — czemuś nowemu. Widzimy, że opieka ta trwać nie może, bo opiekunowie nie mogą się z sobą zgodzić, a pupile dorośli do pełnoletności.

Dotąd zarządzała Europa bałkański półwysep; teraz państwa bałkańskie chcą się same zarządzać. Mają one już świadomość swojej przyszłości i kształt jej nie może być inny, tylko pewien rodzaj związku państw, z którego kiedyś zapewne, zwykłą koleją, rozwinie się państwo związkowe.

Otóż jest to dążeniem zupełnie uzasadnionem, że wobec tej przyszłości, w tym związku państw, każde z nich chce mieć zapewnioną sobie terytorjalną równowagę. Dla tego to wypowiedzenie wojny przez Serbję nie znaczyło, ani zazdrości, ani nienawiści, ale było polityczną koniecznością. Gdyby Bułgarja urosła potrójnie, a Serbja pozostała tem, czem dawniej, to z czasem zostałaby pochłoniętą, a w każdym razie zostałaby zepchniętą na stanowisko drugorzędne.

Taki związek państw bałkańskich powinien być jedynym celem i zarazem środkiem polityki wszystkich państw wschodnich, do których, jako posiadająca Bośnię i Hercegowinę, należy i Austrja.

Następstwa związku takiego byłyby trojakie: że pochłonąłby do reszty szczątki europejskiej Turcji, że od chwili, gdyby państwa wschodnie losy swoje wspólnie wzięły we własne ręce, zostałaby dla Rosji droga do Dardanellów zamkniętą; wreszcie, że w związku reprezentowałaby zawsze Austrja interes europejski.

I przyjdzie kiedyś do tego, bo to zgodne z naturą rzeczy, że Serbja, Bułgarja, Grecja, może Macedonja i Albanja, jako polityczne organizmy niezawisłe, zwiążą się przymierzem. Przyjdzie do tego nie łatwo, choć to konieczne, owszem będzie krew płynąć nieraz jeszcze. Ale jest jedno państwo, w którego mocy leży, żeby wypadki przyspieszyć — to jest Austrja. Zupełna emancypacja, wzrost, niezawisłość państw bałkańskich, nietylko nie są przeciwnemi interesom austrjackim, ale owszem Austrja do tego dopomagać winna, powinna ku temu torować drogi, powinna zorganizować związek bałkański i mieć w nim moralną przewagę — oprócz materjalnych dla siebie korzyści.

---

85)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Być może, iż budziła się w niej pewna nadzieja, za sprawą której, owa wycieczka nęciła ją potrosze. Któż mógł wiedzieć czy nie znajdzie się pomiędzy pierwszymi gośćmi wystawy Izmael, biorący tak żywy udział w każdem praktycznem przedsiębiorstwie? Choćby i tak było, z trudnością udałoby się zapewne go napotkać na tak obszernej przestrzeni, ale samo owo przypuszczenie, że on może tam być jednocześnie z nią, cieszyło zawczasu Konstancję. Zaprosiła tedy chętnie państwa Jarzé do siebie w dniu oznaczonym na śniadanie bardzo wykwintne, podczas którego była nadzwyczaj wesoła i ożywiona, a zaraz potem wybrano się na wystawę.

— Ciekawa też jestem, czy tam napotkamy waszego przyjaciela, pana Izmaela — rzekła do Amelii, gdy już w drodze były.

Słowa te wymówiła niby niedbale, dodając do nich zaraz obojętną wzmiankę o stanie powietrza. Niebo szare było i chłodne, podmuchy zrywały się chwilami, ale dla niej błyski nadziei rozjaśniały i ogrzewały sobą wszystko.

Amelja popatrzała na nią wzrokiem, którego bystrość zadziwiała na jej dziecęcej twarzyczce, wiecznie pozującej na naiwność, i rzekła:

— Pan Izmael jest ostatnią osobą, którą spodziewam się zobaczyć na wystawie. Przypuszczam, że miał już sposobność obejrzeć ją szczegółowo, należąc do liczby osób dla których wstęp do niej był ciągle dozwolony. Ponieważ zasięgano jego rady przy budowie gmachu, więc musiał nieraz oglądać roboty w ciągu ich prowadzenia.

— Amelka jest w bardzo przyjaznym stosunku z panem Izmaelem — dodała z uśmiechem pani Jarzé. — Nie wystawisz sobie pani jakiego ona nabiera zamiłowania do wszystkiego co jest w związku z budowlanemi przedsiębiorstwami; toż jeszcze wczoraj zeszłam ją wysilającą swój młodociany umysł nad książką o mostach i o kolejach.

— Bywają chwile w których przykrzy się myśleć o samych tylko strojach — rzekła z poważną minką Amelka.

— Ciekawa też jestem, kiedy ci się to zdarza? — wtrąciła szyderczo Hortensja. — Może wtedy kiedy ci odmawiają dłuższego kredytu w magazynie strojów, albo kiedy ci tancerzy na balu zabrakło?

— Nie widziałam jeszcze aby się to zdarzyło kiedykolwiek Amelce — odpowiedziała pani Jarzé z oburzeniem.

Stosunek matki do starszej córki niekoniecznie był przyjazny. Inaczej się działo w czasach pierwszych występów w świecie; pieszczono ją wtedy, strojono, pokazywano na wszystkich balach, wierząc że świetnem zamężciem przyniesie chlubę swej rodzinie. Ale gdy spełzły na niczem owe nadzieje, a z czasem panna dosyć przystojna, tracić poczęła świeżość i powab młodociany, matka utraciła wiarę w przyszłość, o której niegdyś dla niej marzyła i wszystkie nadzieje swoje przeniosła na Amelię. Daleko się ona więcej podobała od swej siostry, choć tamta rysy miała regularniejsze i więcej dystynkcji w postawie; ale tu właśnie nęciła tuzinkowa zalotność i ów szyk potrosze półświatowy, który w modę wchodził coraz bardziej. Podczas gdy Hortensja poważnym wyrazem twarzy i wyniosłem spojrzeniem przypominała portrety pani Roland, słynnej bohaterki pierwszej rewolucji, Amelja podobną bardzo była do „pięknych pań“ których strój i włosów powichrzenie naśladowała pracowicie. Ojciec jej, któremu z powierzchności przywodziła często na pamięć słynną przed dziesiątkiem lat Corę Pearl, odważył się uczynić pewnego razu żonie uwagę, że byłoby do życzenia aby w ubraniu swem i zachowaniu się Amelia starała się o większą przyzwoitość, ale zamknęła mu usta odpowiedź pani Jarzé, że na ostatnim balu w Tuilerjach, cesarzowa pochwaliła niezrównany szyk jej młodszej córki, dodając, iż rzadko się zdarza napotkać młodą osobę tak powabną.

Dowiedziawszy się przy tej sposobności czem jest właściwie szyk, potulny małżonek będący zarazem nieposzlakowanym dworakiem, zachował odtąd dla siebie własne zdanie w tym przedmiocie.

Lady Konstancja zasunęła się w głąb swego powozu, z wyrazem znużenia na twarzy. Zajęcie, jakie w niej budziła wystawa, znikło w jednej chwili. Wyprawa ta stawała się dla niej uciążliwą; nie rozumiała jak mogła dać się na nią namówić. Cała rodzina Jarzé wydawała się jej śmieszną, a zarazem nudną nad wszelki wyraz. Dwie te siostry, będące wiecznie z sobą w niezgodzie i usiłujące być jak najmniej do siebie podobne, wyglądały jak z tuzinkowej powieści wykrojone. Amelia szczególniej ją raziła; z tą wybieloną twarzą i z temi potarganemi włosami, co jej oczy zasłaniały, przypominała zupełnie pinczerka, albo coś gorszego jeszcze. Hortensji zaś uszczypliwość i zły humor, drażniły ją do najwyższego stopnia; wyrzucała sobie, iż się dała wciągnąć w ten stosunek, poprostu dla tego, że się tak natarczywie o niego dobijano.

Przybywszy w tem usposobieniu na wystawę, Konstancja nie potrafiła się go pozbyć przy jej zwiedzaniu. Jakkolwiek wiele już tam było do oglądania, przebiegła wzrokiem roztargnionym po przedmiotach najgodniejszych zwrócenia jej uwagi, a natomiast zatrzymywała się na każdym braku, na wszelkiej stronie ujemnej widowiska, które miała przed oczami, dziwiąc się zaciekawieniu tłumów napływających tu nieustannie i wyglądając chwili, w której będzie już mogła odjechać.

Zniechęcenie do wszelkiej rozrywki było od pewnego czasu stanem zwyczajnym u Konstancji. Jakkolwiek i dawniej nie lubiła gwaru świata, chętnie wszelako ożywiała swe życie towarzyskiemi stosunkami i z zajęciem brała udział we wszystkiem, co miało ogólną doniosłość, teraz zaś tak samo dla ludzi, jak i dla rzeczy czuła zupełną obojętność.

Przed trzema tygodniami, wrażenie, którego przedtem nigdy nie doznała, do głębi przejęło całą jej istotę i mniemała na razie, że w nowe życie odtąd wstępuje. Tymczasem na tem jednem spotkaniu wszystko się skończyło. Dla czego? — nie mogła tego zrozumieć, bo rozmowa, jaką wtedy miała z człowiekiem, którego po raz pierwszy widziała, zdawała się od razu zbliżać ich wzajemny stosunek i dawać mu pewne rękojmie trwałości. Bądź co bądź, wyraźnem dziś było, że Izmael nie zamierza go dalej prowadzić. Od tego czasu nie dał jej wcale o sobie wiedzieć, a przecież człowiek, któremu bogactwa jego dawały tak wysokie stanowisko społeczne, był wszędzie panem położenia i wiedział, iż każde drzwi stoją dla niego otworem.

Oczywiście zatem nie pragnął zobaczyć się więcej z Konstancją, powtarzała ona to sobie i teraz, przechadzając się z roztargnieniem po zewnętrznych galerjach wystawy, gdzie znajdował się dział maszyn i powstrzymując z wysiłkiem ziewanie, podczas gdy słuchała wygłaszanych, na chybił trafił, sądów pani Jarzé o wystawionych wyrobach.

W tem z nagła usłyszała obok siebie głos, którego dźwięczne brzmienie przechowała tak dobrze w pamięci, i rękę jej ujęła owa silna dłoń, która zdawała się zachowywać ślady twardej pracy dawnych czasów.

— Jakie wrażenie sprawia na pani wystawa? — spytał jej Izmael.

W jednej chwili wszystko przeistoczyło się w jej oczach, tak jak bywa na scenie przy zmianie dekoracji. Otaczające ją przeróżne cuda mechaniki, na które dotąd patrzyła obojętnie, nabrały dla niej odrazu wartości rzeczy najbardziej zajmujących.

— Ach, jak to dobrze, żeśmy się z panem spotkały! — zawołała Amelja z naiwną swobodą podlotka. — Pokażesz nam modele najnowszych mostów, a ja właśnie dużo o tem czytałam w ostatnich czasach.

— Doprawdy? więc pani także czytujesz? — rzekł Izmael z dobrotliwym uśmiechem, z jakimby się do dziecka odzywał. — Myślałem dotąd, że cię zajmują tylko bale, wyścigi i teatra.

— Nadchodzi czas, w którym się wreszcie sprzykrzą zabawy — odpowiedziała Amelja.

— Zapewne, ale daleko pani jeszcze do niego. W każdym razie, chętnie się podejmuję oprowadzić panie po dziale maszyn, gdyż wchodzi to cokolwiek w zakres mojego zawodu. Sprobujemy dostać się naprzód do modeli wiszących mostów amerykańskich, przed któremi wiecznie tłum się ciśnie.

Poszedł przodem, wskazując drogę swoim towarzyszkom i tłómacząc im maszyny, przed któremi przechodziły. Były tam okazy wszelkiego rodzaju, zdumiewające siłą lub dokładnością działania, jaką w nich wytwarzała doskonałość wyrobu; ale rzeczy najbardziej skomplikowane umiał uczynić Izmael zrozumiałemi dla Konstancji jasnością swojego wykładu, do niej bowiem zdawał się zwracać mowę wyłącznie.

Słuchała go w milczeniu, rozkoszując się pełnemi brzmieniami tego głosu, sprawiającego na niej wrażenie muzyki, harmonijnem swem stopniowaniem. Zkąd mógł człowiek, wyrosły z ludu, nabrać wszystkich cech potomka najszlachetniejszego rodu? Czyż się tego uczył, dorobiwszy się już majątku, czy też miał w sobie wrodzoną tę wytworność zewnętrzną, jaką zwykliśmy uważać za dar wyłączny synów arystokracji? Stała obok niego, przed modelem mostu wiszącego, we Fryburgu, a on jej tłómaczył szczegółowo budowę tego arcydzieła mechaniki w sposób tak przystępny, że pojmowała teraz, ile zajęcia mogą obudzać przedmioty, które miała dotąd za najmniej ponętną gałęź nauki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odsłaniają się tu widoki, które wymagają polityki świadomej siebie, konsekwentnej, niedojutrkowej, polityki, którąby i do ofiar była gotową, a wszelkie wypadki dla stałych, wytkniętych celów wyzyskiwała.

Dróg i środków tej polityki tu wskazywać ani można, ani chcemy. Ale trzeba, żeby świadomość konieczności takiej polityki była niewątpliwą. I trzeba, żeby w naszym kraju wiedział ogół w jakim kierunku rozwijać się będą wypadki, kierunkowi temu przez nieświadomość nie stawiał dziecinnych przeszkód, lecz owszem starał się przez swoich mężów stanu zająć dominujące stanowisko w rzędzie tych czynników, które do owej pracy będą zawezwane. Bo o tem pamiętać należy, że historja ma zawsze ten zwyczaj, iż przechodzi do porządku dziennego nad ludźmi, a nawet i nad narodami, które stają sztorcem przeciw jej dążeniom; natomiast wynosi do znaczenia tych ludzi, a siły dodaje tym narodom, które przeczuły owo dążenie i ster swój nastawiły w jego kierunku.

Wniosek socjalnych demokratów.

Według doniesienia dzienników berlińskich frakcja socjalnych demokratów postawiła w parlamencie niemieckim następujący wniosek:

„Zważywszy, że gromadne wydalanie rosyjskich i austrjackich poddanych polskiej i rosyjskiej narodowości mogłoby sprowadzić międzynarodowe zawikłanie z zagranicą;

zważywszy, że reprezentacja Niemiec pod względem międzynarodowego prawa w myśl artykułu 11 konstytucji Rzeszy jest sprawą Rzeszy;

zważywszy dalej, że policja nad cudzoziemcami, w której zakres wchodzą także wydalania, według artykułu 4 konstytucji Rzeszy podpada pod nadzór i prawodawstwo Rzeszy — a więc podlega kompetencji parlamentu niemieckiego;

zważywszy nakoniec, że interesa poddanych niemieckich za granicą, „mających" w myśl artykułu 3 konstytucji Rzeszy „prawo do opieki cesarstwa niemieckiego" — zostały przez dekrety banicyjne pruskiego rządu narażone na wielkie niebezpieczeństwo i niebezpieczeństwu temu jeszcze podlegają, ponieważ zagranica, a mianowicie rządy austrjackie i rosyjski, mają teraz pozorny powód do represaliów i ciemiężenia Niemców w swych krajach;

zważywszy to wszystko, żądamy, aby parlament niemiecki zawezwał kanclerza, iżby tenże podjął potrzebne kroki, aby owe środki (to jest banicje) narażające w równy sposób tak ***interesa, jakoteż i honor narodu niemieckiego na ciężkie straty***, coprędzej cofnięto."

Owóż prezydent parlamentu p. Wedell oświadczył, że wniosku tego dać do druku nie może, gdyż ustęp, w którym jest mowa, że banicje „narażają honor narodu niemieckiego na ciężkie straty" jest nieodpuszczalny. Na to socjalni demokraci oświadczyli, iż zgadzają się na wykreślenie wyrazu „honor". Tak zmieniony wniosek oddany został do druku i przyjdzie lada dzień pod obrady. Zatem sprawa banicyjna będzie znowu przedmiotem dyskusji i da Bismarkowi pochop do uniesienia się, rozdrażnienia się i wypowiedzenia czegoś, co bynajmniej nie przyczyni się do podniesienia jego znaczenia w opinji poważnej Europy.

Jest to może jedyny środek w dzisiejszych ciężkich czasach do pomszczenia się na kanclerzu niemieckim za wyrządzoną nam tak ciężką krzywdę. I Koło nasze w Berlinie ocenia doskonale tę sytuację. Stracić nic na tem nie może, a pożytek choćby ten będzie naszym udziałem, że zawzięty wróg naszego narodu, wpadając w coraz większą irytację, będzie coraz bardziej tracił tę równowagę, ten spokój, to umiarkowanie i tę krew zimną, które go dotąd robiły niezwyciężonym.

Sprawy sejmowe.

Wniosek ks. Kopycińskiego i 16 towarzyszy tak opiewa:

Wysoki Sejmie! Nauczyciele szkół ludowych nawet po wyjściu ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873 r. (Dz. ust. kraj. z d. 1 lipca 1873 nr. 251) nie mają bytu swego i rodziny swej zabezpieczonego w stosunku do żmudnej i nader trudnej pracy, jaką podejmować muszą w wychowaniu i kształceniu dziatwy, pieczy ich powierzonej. O tem przekonują ciągłe i liczne prośby przesyłane do Wys. Sejmu, walne zebrania, na których uchwalają wnioski o zmianę niektórych §§ ustawy szkolnej, a wreszcie i ogólne przeświadczenie tych, którzy z nimi bliżej się stykając, położenie to znają.

Zważywszy tedy, że żądania nauczycieli przynajmniej co do tytułu IV artykułu 34 ustępu drugiego ustawy szkolnej z r. 1873 są całkowicie uzasadnione;

zważywszy, że nauczyciel gorliwy nie jest w stanie przez 40 lat po sześć lub pięć godzin dziennie wśród zaduchu i przepełnienia klasy pracować bez nadwerężenia zdrowia i z ową czerstwością umysłu, jakiej domaga się jego powołanie;

zważywszy, że najczęściej dopiero w 22 roku życia może kandydat nauczycielski złożyć egzamin kwalifikacyjny, poczem jako prowizoryczny nauczyciel bezpłatnie kilka lat praktykuje, zanim otrzyma stałą posadę, od której to chwili dopiero lata służby jego bywają mu liczone;

zważywszy, że kraj nie tylko nie poniesie wielkiego uszczerbku z powodu zniżenia 40 na 35 lat służby, albowiem emerytura będzie wypłacana nie z funduszu krajowego, ale z funduszu przez samych nauczycieli składanego, który w r. 1882 według dat urzędowych, bo przez Radę szkolną krajową przedłożonych, wynosił 268.800 złr. w efektach oprocentowanych, z których odsetek zakupują się corocznie nowe efekta, a który to fundusz z powodu licznego obecnie powstawania szkół nowych corocznie się wzmagać będzie; — ale owszem zyska wiele przez wprowadzenie świeżych sił nauczycielskich a pozbycie się starców niedołężnych;

wreszcie, iż do funduszu tego będą spłacali nauczyciele nawet i po zniżeniu lat służby tę samą kwotę, jaką obecnie spłacają, służąc lat 40.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Następującą nowellę do ustawy szkolnej z d. 2 maja 1873 r. (Dz. u. kr. nr. 251 z d. 1 lipca 1873) „o prawnych stosunkach nauczycieli ludowych".

Ustawa

z dnia . . . zmieniająca postanowienie „ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873. Dz. u. kr. nr. 251 „o prawnych stosunkach nauczycieli ludowych" w Królestwie Galicji Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Tytuł I.

Ustęp drugi artykułu 34 tytułu IV ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873. (Dz. u. kr. z r. 1873. 1 lipca nr. 251) o prawnych stosunkach nauczycieli ludowych Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przestaje od teraz obowiązywać i ustęp ów ma w przyszłości brzmieć:

Artykuł 34 tytułu IV ustęp 2.

„Po 35-letniej nieprzerwanej służbie może być nauczyciel ludowy na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku".

Tytuł II.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu Ministerstwu oświaty.

Wiadomości, nadchodzące z komisji budżetowej są dość pomyślne. Można bowiem z nich przewidywać, że nie okaże się potrzeba podwyższenia dodatków krajowych o 2 centy (z 30 na 32), tak jak to proponował Wydział krajowy; możemy nawet śmiało powiedzieć, że tak jak rzeczy dziś stoją, to projekt podwyższenia dodatków został już zupełnie wykluczony.

Walne zgromadzenie Tow. naftowego.

Pan Gorayski zagajając to zgromadzenie, podniósł, że obecne przesilenie rolnicze nie dotyka przemysłu naftowego i mógłby on rozwijać się pomyślnie, gdyby nie sztuczna konkurencja, wywołana wwożeniem do Austrji pod nazwą surowca kaukaskiej nafty destylowanej, zabarwionej mazią. Konkurencja ta zagraża przemysłowi naftowemu zupełną ruiną. Zadaniem zgromadzenia będzie podać środki do ratowania przemysłu naftowego.

Pan Fedorowicz podnosi, że delegaci Towarzystwa przedstawili ministerstwu skarbu niebezpieczeństwo grożące przemysłowi naftowemu w skutek wprowadzania do Austrji produktów naftowych, zawierających 80 do 90 pct. destylatu jako surowca, i otrzymali zapewnienie, że rząd dołoży starań, aby nasz przemysł nic na tem nie ucierpiał. Jakoż ministerstwo zwołało ankietę na 9. bm.

W Batum istnieją fabryki takich fałszowanych surowców, przeznaczonych do wywozu, a nazwanych „austrjackim" surowcem, gdyż produkt ten zbywa się głównie w Austrji.

Ponieważ ustawa z roku 1882. tak co do importu produktów z zewnątrz, jak i co do podatku konsumcyjnego wykonywaną bywa nieprzychylnie dla naszego przemysłu naftowego, przeto mówca stawia wniosek o wystosowanie petycji do Sejmu, ażeby zawezwał rząd do wydania rozporządzeń, zabezpieczających najściślejsze wykonywanie ustawy z dnia 26. maja 1882. co do odróżniania półdestylatu od surowca; żeby rząd zniósł się z rządem węgierskim w kierunku ścisłego wykonywania wspólną umową przyjętej taryfy cłowej; wreszcie, aby pobór i kontrola podatku konsumcyjnego została uproszczoną i wykonywaną była w duchu opieki nad przemysłem krajowym.

Pan Szczepanowski wykazuje, że nafta wyrabiana z kaukaskiego surowca wypada na centnarze metrycznym o 3 zł. taniej od kosztów produkcji naszej nafty; więc ażeby z nią konkurować, musimy nasz produkt sprzedawać po cenie wyrobu.

Prof. dr. Radziszewski radzi skonstruować aparat destylacyjny, którymby się posługiwali urzędnicy celni przy odróżnianiu falsyfikatów od rzeczywistych surowców.

Pan Syroczyński wykazuje, że ropa kaukaska w surowym stanie nie mogłaby być dowiezioną do Austrji bez straty; że zatem to, co się pojawia na targach, jest już destylowaną naftą.

Pan Wiśniewski okazuje próbkę falsyfikatu; zawiera ona 83 procent destylatu. Mówca podnosi, że ma trzy oferty pewnego domu handlowego w Wiedniu, ofiarujące mu do destylacji falsyfikat nazwany tam wyraźnie *vorraffinirte Nafta*.

Zgromadzenie uchwala jednomyślnie wniosek Fedorowicza i odsyła do użytku Wydziału Towarzystwa wniosek p. Radziszewskiego.

MAŁY FELJETON.

Z młodych lat Alfonsa XII.

II.

Królowa Izabella lubi odbywać podróże zawsze w licznym orszaku. Prawie pół pociągu zajęła królewska rodzina i jej orszak wraz z bagażami. Z Trouville jechaliśmy powozami. Słońce miało się właśnie ku zachodowi, kiedy przybyliśmy do Houlgate. Na morzu widać było kilka okrętów, zdążających w kierunku Hawru; fale uderzały o brzeg gwałtownie, a wietrzyk przynosił miłą ochłodę. Ponieważ Morphy pozostał jeszcze na kilka dni w Paryżu, przeto ja towarzyszyłem księciu. Jeszcze tego samego wieczora wybraliśmy się na wybrzeże, skąd podziwialiśmy widok nieprzejrzanej wód płaszczyzny.

W Houlgatte zaledwie jednę godzinę dziennie poświęcał książę nauce; wzmacniające kąpiele morskie, przechadzki i wycieczki na łodziach zastąpiły teraz miejsce politycznych rozmów i zwiedzania galeryj. Tu książę, można powiedzieć, odżył; tu wolny od wszelkiego przymusu i etykiety mógł dowoli cieszyć się swą młodością. — Ileż to razy, leżąc na mchach leśnych, rozmawialiśmy o Wiedniu, o towarzyszach nauki, o życiu w Akademji.

Książę bardzo lubił, gdy w cieniu jodeł, dobywszy z kieszeni książkę, deklamowałem mu Tella lub Wallensteina.

Zwykle nazajutrz sprawiał mi niespodziankę, bo wyuczywszy się pokryjomu ustęp, który szczególnie mu się podobał, wygłaszał go z patosem.

Królowa zapraszała na obiad do swego stołu towarzyszących jej panów i panie. Zwykle toczyła się tu ożywiona i swobodna rozmowa, a nieraz, gdyśmy wstali od stołu, dawano walcem Straussa hasło do tańcu. Tchnęły też wesołością wycieczki, kobieca część towarzystwa odbywała w powozach, zaś mężczyźni na osłach. Tylko Alfons i ks. Sesto mieli konie. W upatrzonem miejscu zsiadłszy, rozkładaliśmy się obozem, a śpiewy, gry towarzyskie i konwersacja wypełniały cały czas w sposób bardzo przyjemny.

Miłą niespodzianką dla królewskiej rodziny były odwiedziny arc. Rainera, który wraz z swą małżonką otaczał młodego księcia w Wiedniu najtroskliwszą opieką.

1-go września, gdy morze zaczęło się popisywać niegościnnością, wybraliśmy się z powrotem do Paryża, gdzie księcia znowu czekały dawne zajęcia.

Wkrótce trzeba było także pomyśleć o powrocie do Akademji. Ale ponieważ właśnie w tym czasie grasowała w Wiedniu ospa, wyjazd odkładano z tygodnia do tygodnia tak, że dopiero w listopadzie opuściliśmy ostatecznie Paryż.

Księciu towarzyszyli tym razem, oprócz nas, markiz San Gregorio, przyboczny lekarz królowej i jego syn vicomte d'Ona. Ponieważ ci panowie przez pewien czas bawili w Wiedniu i co wieczora odwiedzali księcia, przeto fizjognomia naszych zebrań przybrała nieco odmienny charakter. Konwersacja toczyła się przeważnie w języku hiszpańskim i to głównie o politycznej sytuacji.

Spokojne studjum księcia nieraz zamącały ważne wieści z jego ojczyzny. Bywały dnie, kiedy spodziewaliśmy się, że książę lada chwilę nas opuści, aby pospieszyć na tron ojców.

Tem większej pochwały godną była pilność, z jaką książę przykładał się pomimo wszystkiego do nauki.

W następnym roku przybył do Wiednia pułkownik hr. Mirasol, aby księciu udzielić zasad sztuki wojskowej.

W wolnych godzinach przedpołudniowych załatwiał książę korespondencje niecierpiące zwłoki, gdyż, pomimo że korespondencje polityczne i administracyjne załatwiał hr. Morphy, jednakże uzbierał się zawsze spory plik listów, na które książę sam musiał odpowiadać. Jakkolwiek nie przeciążony pracą, książę miał bezwątpienia bardzo wiele zajęcia. Dla tego też wielki nacisk kładła dyrekcja zakładu na to, aby ćwiczenia fizyczne i wycieczki zrównoważały pracę umysłową. Tylko bardzo harmonijny podział czasu mógł zapobiedz wysileniu.

Książę cieszył się przez cały czas pobytu w Wiedniu wybornem zdrowiem i silnym apetytem. Mimo wątłej budowy ciała znosił bez szkodliwych następstw każde nużące zajęcie; nikt byłby wtedy nie przypuszczał, że umrze w tak młodym wieku.

Gdy się już zbliżały ferje Bożego Narodzenia, wiele debatowano nad tem, jak je spędzić. W końcu Morphy podał projekt zwiedzenia Salzburgu, na co książę przystał z radością.

Wyjechaliśmy dnia 23. grudnia (1872), a ponieważ przy każdej sposobności staraliśmy się przyzwyczaić księcia do samoistnego działania, więc wręczyliśmy mu pieniądze na podróż i oddaliśmy pieczę nad nami w jego ręce.

Z uwagą przeliczywszy pieniądze, zapytał, czy ta suma wystarczy na całą wycieczkę.

— Z pewnością, odparliśmy. Niech tylko Wasza Wysokość dobrze gospodaruje.

Na dworcu książę kupił trzy bilety jazdy i wsiedliśmy do wagonu.

Hr. Morphy, zresztą bardzo poważny człowiek, umiał nasze nieliczne towarzystwo ożywiać i utrzymać je w wesołości przez cały ciąg podróży. Od czasu do czasu książę wypytywał się nas o miejscowości, przez które przejeżdżaliśmy i z wielkim zaciekawieniem słuchał historycznych szczegółów.

W Lincu zajechaliśmy do hotelu „Pod czerwonym rakiem". Do księgi przyjezdnych zapisał się jedynie Morphy, bo książę usilnie prosił o to, abyśmy przez całą drogę uważali go jedynie za towarzysza i przed nikim nie zdradzili jego godności. Z tego powodu przy stole, aby nie zwracać na siebie uwagi, jako najmłodszy ostatni dostawał zamówione potrawy. Ale przy drugiem daniu, Morphy zapomniawszy się, wskazał kelnerowi ręką, aby najprzód usłużył siedzącemu między nami młodzieńcowi. Kelner zmięszał się, sądząc, że popełnił jaką niestosowność, a my tylko z trudnością stłumiliśmy wybuch śmiechu.

Mimo niepogody, zwiedzaliśmy przez cały dzień miasto, poczem wieczornym pospiesznym pociągiem wyjechaliśmy do Salzburga.

W Salzburgu dostaliśmy się za pomocą omnibusu do hotelu „Arcks. Karola". Zajęliśmy dwa pokoje i przekąsiwszy, wybraliśmy się natychmiast do miasta, aby je zwiedzić.

Następnego dnia byliśmy w Mozarteum. Gdy kustorz rozłożył przed nami księgę z prośbą, abyśmy się wpisali, książę na chwilę zawahał się, ale potem szybko wpisał swe imię, zdradzając tem samem incognito. Na nasze prośby, kustorz przyrzekł, że przez dwa dni nikomu nie zdradzi, iż książę bawi w Salzburgu.

Korzystając z pięknego powietrza, udaliśmy się na Mönchsberg, zkąd ujrzeliśmy prześliczną zimową okolicę.

Wieczorem byliśmy w teatrze na Raupacha „Szkole życia".

Zauważyć tu muszę, że Morphy niezbyt silny był w języku niemieckim. Owóż książę czuł się wielce zadowolniony, gdy mógł mu co wytłómaczyć i tym razem także wyjaśniał Morphy'emu, co mówiono na scenie. Siedzieliśmy w fotelach, bo loży nie można było tego dnia dostać.

Głos księcia z razu cichy, stawał się coraz głośniejszym, skutkiem czego jeden z sąsiadów wezwał go, aby się zachowywał spokojnie. W ciągu wieczora spostrzegłem, jakąś znajomą mi twarz w orkiestrze. Był to flecista, kustorz Mozarteum.

Nazajutrz porobiliśmy rozmaite zakupna; książę sam płacił, a kiedy zwracaliśmy jego uwagę na to, że może kasę zanadto uszczuplić, dawał nam z uśmiechem do zrozumienia, że niepotrzebnie się o to troszczymy. Ale, gdy trzeba już było wyjeżdżać i wyrównać rachunek hotelowy, książę nieco zakłopotany powiedział:

— Moi panowie, zdziwicie się trochę. W istocie wydałem wczoraj że wiele. Ale mniejsza o to? Drugą klasą można także się dostać do Wiednia. Nikt nas przecie nie zna. Spodziewam się bowiem, że flecista-kustosz nas nie zdradził.

Zamówiono znowu trzy miejsca w hotelowym omnibusie i o oznaczonej godzinie zeszliśmy, aby pojechać na kolejowy dworzec. Jakież było zdziwienie nasze, gdy zastaliśmy na dole przy eleganckim ekwipażu ustrojonego galowo gospodarza i hotelową służbę. A gdy gospodarz zbliżył się, aby księciu podziękować za zaszczyt, iż raczył wybrać jego hotel, Alfons, prawie dusząc się od śmiechu, wsiadł szybko do ekwipażu, który kłusem ruszył na dworzec kolejowy. Dopiero w powozie książę dał folgę swej wesołości. Gdy żartowaliśmy sobie z jego kasowych kłopotów, skierował przeciwko nam ostrze na niego zwrócone, mówiąc, że nie spodziewał się, abyśmy byli tak nieostrożni i prawie bez grosza w kieszeni jechali do Salzburga.

Wesoły humor utrzymał się w ciągu całej naszej podróży, aż do samego Wiednia, dokąd wróciliśmy wieczorem dnia 29 grudnia.

Po takich pauzach książę z podwojoną gorliwością zabierał się do studjów tak, iż nieraz musieliśmy go napominać, aby wypoczął. Ale w odpowiedź zwykle nam mówił:

— Mój czas jest krótki; kto wie, jak długo jeszcze będę mógł spokojnie studjować. Muszę pracować szybciej, niż inni, których nie może zaskoczyć nic niespodzianego.

Muszę wyznać, że jakkolwiek dobrze znałem księcia, wprowadzały mnie nieraz w zdumienie jego odpowiedzi i uwagi.

Radzca dworu Pawłowski, żywo interesował się wszystkiem, co księcia dotyczyło, nadawał kierunek jego studjom i często odwiedzał go osobiście.

Księcia odwiedzali także członkowie cesarskiej rodziny. Nawzajem książę bywał u nich, a mianowicie najczęściej u arcks. Marji, która szczególniejszą otaczała go troskliwością. Z arcyksięciem Fryderykiem pozostawał Alfons w stosunkach przyjacielskich.

Księcia odwiedzały także inne znakomite osoby, przez co zyskiwał sposobność do dysputowania o poważnych sprawach i do obracania się w towarzystwie kobiecem.

Kurator akademji Schmerling, z wielkim zawsze był dla niego szacunkiem.

Chociaż zima roku 1872|3 przyniosła niejedną wieść wstrząsającą umysł przyszłego króla, aż do Wielkanocy nie ustawał on w studjach.

Na Boże Narodzenie podziwiał książę Alpejski widok w zimowej szacie, na Wielkanoc miało go uradować lazurowe niebo włoskie i obudzić w nim wspomnienia pięknej ojczyzny. Ośm dni przeznaczono na tę wycieczkę. Ponieważ chodziło głównie o Wenecję, więc w osobnych godzinach pouczyliśmy księcia w kwestjach, których znajomość wydawała się nam niezbędną dla zrozumienia wartości zabytków sztuki, nagromadzonych w mieście lagunowem. Książę w Wenecji wysiadł w hotelu New York, gdzie kazał się do księgi przyjezdnych wpisać jako markiz Covadonga. Pod przewodnictwem Morphy'ego zwiedziliśmy kościoły, muzea i wogóle wszystkie osobliwości.

Ta wycieczka jakoteż zwiedzanie wiedeńskiego Belwederu, którego używaliśmy, jako ilustracji do naszych wykładów o dziejach sztuki, wyrobiły w księciu dobry smak, wykształciły go na niepośledniego znawcę.

W Wenecji mieliśmy ciągle przepyszną pogodę, skutkiem czego nietrudno nam było zastosować się z całą skrupulatnością do programu.

Zabawiwszy dzień jeden w Weronie, przez Tyrol powróciliśmy do Salzburga.

Raz w tygodniu (zwykle w środę po południu), zwiedzaliśmy wielkie fabryki wiedeńskie, aby księcia wykształcić także w tym kierunku, a zarazem pokazać mu, jak ciężką pracą zarabiają na chleb niższe warstwy społeczeństwa i jak bardzo zasługują na opiekę.

W miesiącu maju r. 1873 otwarto wiedeńską wystawę międzynarodową, która także księciu przysporzyła wiele nowych wrażeń. Zaprenumerowano dla niego gazetę wystawy, a potem kolejno aż po koniec lipca zwiedzaliśmy jeden dział wystawy po drugim, ile możności w towarzystwie fachowych znawców.

Z końcem lipca przybyła królowa Izabella z swym orszakiem na dłuższy czas do Wiednia. Królowa, zaszczyciwszy także odwiedzinami Terezjanum, gdzie ją przyjęto w sposób nader uroczysty, ponownie wyraziła swe najwyższe zadowolnienie z wszystkiego, co zrobiono dla księcia.

W lipcu opuścił książę zakład i przedsięwziął razem z matką podróż do Belgji i Niemiec, poczem spędził resztę feryj w Houlgate. Z początkiem szkolnego roku 1873|4 powrócił książę punktualnie do Terezjanum. Niemiecką mową władał już wybornie, mówił płynnie po francusku i po angielsku, a prócz tego znał dość dobrze język włoski. Konia dosiadał jak rutynowany jeździec, doskonale pływał, łyżwował się i władał bardzo zręcznie rapirem. Zwykle przed obiadem bawiliśmy się tą bronią, przyczem książę składał dowody niezwykłej zręczności.

Tak więc trójlecie akademickie przyniosło Alfonsowi w każdym kierunku pożądane owoce.

W niedzielę po południu, jeśli książę nie był nigdzie zaproszony, udawaliśmy się koleją w czarujące okolice Wiednia. Muszę także wspomnieć, że z rana w dniu tym książę nigdy nie opuszczał mszy świętej; był on prawdziwie pobożny i surowo przestrzegał wszystkich przepisów rytuału.

Wytrwałość, stanowczość, roztropność, moc panowania nad sobą i uprzejmość oto przymioty, któremi książę podbijał sobie serca wszystkich.

Może wielu znajdzie się takich, którzy nie zechcą dać mi wiary, a jednak świętą prawdą, że z wszystkich uczniów, których miałem pod sobą w ciągu dwudziestoletniego zawodu nauczycielskiego, żaden nie dorównywał ks. Alfonsowi pod względem rozwoju umysłowego i wdzięczności.

Nadszedł wreszcie czas trzeciego egzaminu. Egzamin ten wykazał, że cesarska akademja zaszczytnie spełniła swe zadanie i że młody królewicz przewyższył nawet pokładane w nim nadzieje.

Przykro mu było rozstawać się z nami. Gdy w ciągu ostatniego wieczora zgromadzili się na pożegnanie w jego komnacie towarzysze, zapanowała ponura cisza i na wszystkich twarzach, nie wyjąwszy książęcej, widoczny był smutek. Serdecznie dziękował Alfons kuratorowi i swym nauczycielom, zapewniając ich o głębokiej wdzięczności.

Mnie pozwolono odprowadzić go na kolej. Wsiadając do wagonu podał mi rękę z słowami:

Dowidzenia w Madrycie!

* * *

Wkrótce po proklamowaniu don Alfonsa królem hiszpańskim otrzymałem od hr. Morphy'ego z Paryża list następującej osnowy.

„Paris, le 5 janvier 1875.

Je suis chargé de la part du Roi de vous dire de vous perfectionner dans l'espagnol le plutôt possible et de vous demander, si le séjour des montagnes a tellement des charmes, que vous ne voudriez pas quitter l'Autriche pour le beau ciel d'Espagne..."

Propozycja była zaszczytna i wcale ponętna. Skromną posadę nauczyciela szkoły realnej w Trautenau miałem zamienić na bardzo korzystny posterunek w Madrycie. Ale powstrzymała mnie myśl, że musiałbym się na zawsze wyrzec ojczyzny; podziękowałem tedy królowi za jego życzliwą pamięć i prosiłem, aby się na mnie za to nie gniewał.

Jeszcze raz miałem zaszczyt obaczyć króla. Było to we wrześniu r. 1883, gdy jako gość Najjaśniejszych Państwa bawił w Burgu. Byłem wtedy w Grazu. Telegram księcia Sesto doniósł mi, że król pragnie mnie obaczyć.

Uradowany pospieszyłem do Wiednia. Król przyjął mnie bardzo serdecznie i pomimo, że wiele osób czekało na audjencję, musiałem przy nim zabawić całą godzinę.

Zachowanie się jego względem mnie było i wtedy tak samo serdeczne i uprzedzające, jak ongi, gdy miałem zaszczyt nazywać go moim uczniem.

Gdy wreszcie po raz ostatni podał mi rękę, nie przeczuwałem zaprawdę, że już nie zobaczę go nigdy.

KRONIKA.

Najj. Pan w imieniu własnem tudzież cesarzowej i następcy tronu udzielił komitetowi pomocy dla ofiar wojny serbsko-bułgarskiej 3.000 złr.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Niwra, w powiecie czortkowskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Ks. Biskup Krakowski, Albin Dunajewski przybył do Lwowa i był na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu.

Ks. Lew Turkiewicz, kapelan przy zakładzie karnym dla mężczyzn, mianowany został kanonikiem przy konsystorzu metropolitalnym gr. kat. we Lwowie.

W Mentonie zmarł hr. Wielhorski, pułkownik b. wojsk polskich.

Mianowania. Starszy inspektor II. klasy urzędu ewidencji katastru podatku gruntowego, Alfred Liszka, zamianowany został inspektorem I. klasy, a inspektor Jan Szumski starszym inspektorem II. klasy.

Mierzwiński wystąpi z początkiem stycznia w jednym koncercie w Poznaniu.

Pierwszy nakład dzieła „Monarchja austr.-węgierska w słowach i obrazach" w liczbie 80.000 egzemplarzy, został już rozchwytany.

Drugi nakład pojawi się w Wiedniu w dniu 15. b. m.

Koncert w sobotę w kasynie wojskowem przez orkiestrę wojskową 9 pułku pod kierownictwem p. Falla odegrany, zgromadził w salach kasyna bardzo liczną dystyngowaną publiczność. Po koncercie nastąpiła zabawa towarzyska.

Zwykłe koncerta w restauracji kasyna wojskowego — cieszą się również wielkiem powodzeniem.

Raut małoletnich na wigilję św. Mikołaja, w sobotę w kasynie miejskiem urządzony, udał się wyśmienicie.

Małoletni „panowie" i „panie" zabawiały się grami towarzyskiemi i tańcami z całą ekscentryczną energją właściwą swemu wiekowi. Sala kasynowa zarojona grupami dziatek w różnorodnych modnych lub charakterystycznych kostjumach przedstawiała widok nader malowniczy i wdzięczny. Rodzice i przewodnicy ochoczej młodzieży zajęli miejsce po brzegach sali i stanowili.... poważne ramy wesołego obrazu.

Zmarli. W Krakowie zmarł ks. Władysław Wierciszewski, wikarjusz i Monsjonarjusz kościoła N. P. Marji, przeżywszy lat 48. — Tytus Rogoziński, słuchacz III. roku medycyny.

W Wiedniu zmarł Józef Jaroszyński, właściciel dóbr na Podolu rosyjskiem.

We Lwowie zmarła Joanna z Kaczkowskich Tolkmit, wdowa po ś. p Danielu, kapitanie b. wojska polskiego, przeżywszy lat 88.

W Warszawie zmarł w 72 roku życia Bolesław Wysiekierski, weteran z r. 1831, b. właściciel *Kurjera Warszawskiego*, którego nabył od teścia swego L. A. Dmuszewskiego, założyciela tego pisma.

Ze sfer literackich. Grono literatów krząta się około założenia pisma literackiego we Lwowie. Zaproszenia i propozycje do współpracownictwa otrzymały celniejsze siły literackie w kraju i w Królestwie.

Istniejący *Tygodnik polski* nie cieszy się podobno dostatecznem poparciem czytelników

† Kazimierz Okaz, były suplent gimnazjalny i autor wielu dziełek dla ludu, zmarł wczoraj w Kulparkowie.

Z Izby sądowej. Wczoraj w niedzielę o godzinie 1. w południe zakończyła się w Krakowie rozprawa karna przeciw Seweryni Łabędziowskiej o zamordowanie Marji Bałuckiej.

Sędziowie przysięgli 11 głosami przeciw jednemu uznali, że oskarżona winna jest rozbójniczego morderstwa, a trybunał skazał podsądną na podstawie tego werdyktu na karę śmierci przez powieszenie.

Zasądzona zgłosiła przez swego obrońcę zażalenie nieważności rozprawy.

Pożary. Znaczniejsze pożary w ostatnich dniach zdarzyły się: w Tehlowie (pow. rawski) spłonęło gospodarstwo Feigi Pokost, szkoda 9.300 zł. Jeden z ratujących, Fedko Seredocha stracił życie w płomieniach.

W Jeziernie spłonął dom Pawła Lubaczewskiego, szkoda 1.000 złr.

W Kamionce (pow. bocheński) zgorzały zabudowania folwarczne dworskie i 20 sztuk bydła; szkoda 1.200 zł.

Obwieszczenie. Stosownie do wys. polecenia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 8. listopada b. r. L. 32866 i 37078 podaje się do powszechnej wiadomości, że nadawcom zleceń pocztowych, tudzież przesyłek za powziątkiem przesyłanych w obrębie Monarchji austrjacko-węgierskiej i do krajów okupowanych, wolno jest żądać, by ściągnięta od adresatów kwota została wypłacaną pocztowej kasie oszczędności (w Wiedniu lub Budapeszcie), albo innemu publicznemu zakładowi kredytowemu, lecz nie innej jakiej osobie fizycznej.

Żądanie to należy na zleceniach pocztowych uwidocznić w dolnej części formularza za pomocą odpowiedniego przez nadawcę własnoręcznie napisanego dopisku — a przy przesyłkach za powziątkiem przez odpowiednie zaadresowanie odnośnego przekazu powziątkowego.

Powyższe przepisy nie mają zastosowania w międzynarodowym ruchu pocztowym.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów.

Młodzież polska akademicka w Berlinie urządziła w dniu 1. b. m. uroczysty wieczór na pamiątkę rocznicy zgonu Mickiewicza. Na uczcie po wieczorze muzykalno-deklamacyjnym znajdowało się wielu posłów polskich do parlamentu niemieckiego.

Z teatru. „Żydówka", odśpiewana w sobotę, znowu mało zwabiła publiczności; natomiast wczoraj (w niedzielę) „Nerwowi" i „Gasparone" zapełnili teatr dwa razy od dołu do szczytów.

„Nerwowi", po południu odegrani, pracowali z prawdziwie niedzielną werwą. „Gasparone" po raz trzynasty z rzędu pojawił się wczoraj w nowej obsadzie dwóch głównych ról, granych poprzednio przez pp. Skalskich (Podesta i hrabina Santa Croce), któreto role objęli p. Myszkowski i p. Trapszowa. Nową obsadę nie można nazwać szczęśliwą, szczególnie ze względu na panią Trapszową, która ma wiele władzy w rolach męskich, ale ról niewieścich zaniechać powinna stanowczo. Nie kwalifikuje się do nich głos pani T., który jest ciężki i nader trudną ma emisję; powtóre artystka zdaje się posiadać dwa głosy: w śpiewie sopranowy, a w mowie niski kontraltowy. Jestto wprawdzie fenomenalne, ale robi wrażenie ujemne, spotęgowane jeszcze przez to, że dykcja artystki w prozie jest całkiem niezrozumiałą. Pani Trapszowa — jeżeli przy widocznych dobrych

chęciach pozbędzie się owych niektórych tych wad — może z korzyścią pracować na naszej scenie.

W sferach teatralnych krążą dwie pogłoski dość sensacyjne. Pani Teofila Nowakowska w tych czasach, kiedy zaczynają dymisje „lecieć na prawo i na lewo" (jak mówią w teatrze), została także postawioną na liście… proskrybowanych. Natomiast pracę sceniczną w zakresie ról pani Nowakowskiej ma objąć debiutantka, której pseudonim sceniczny nie jest jeszcze znany. — Na pierwszy występ wyznaczyła jej dyrekcja rolę Małgorzaty Gauthier we „Frou-Frou".

Interesujący ten debiut, od dwóch miesięcy przygotowywany, odbędzie się za dni kilka.

Repertuar teatralny. Poniedziałek „Panie kochanku" komedja J. I. Kraszewskiego. Wtorek po południu o godzinie w pół do 4ej „Karjerowicz", komedja J. Blizińskiego, wieczorem o godzinie w pół do 8mej „Bal maskowy", opera Verdi'ego. We Środę „Mąż z grzeczności", komedja pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. We Czwartek „Traviata", opera Verdi'ego. W Piątek po raz pierwszy „Doktor Faustyna", komedja w 3 aktach przez Stanisława hr. Rzewuskiego. W głównych rolach wezmą udział p. Nowakowska, Stachowicz, Aszpergerowa, Gostyńska, pp. Lubicz, Woleński, Zboiński i inni.

Z Doliny nam piszą o miejscowem kółku rolniczem, że „zapał, jaki pierwotnie okazywali mieszkańcy dla tej instytucji, ostygł już dzisiaj i na posiedzeniach kółka, odbywających się w niedziele [redacted] mało już osób bywa. Mieszczanie schodzą ... że inteligencja ma zwykle tylko dwóch przedstawicieli. A przecież jest w Dolinie spory zastęp ludzi inteligentnych.

Wieczory kółka są przytem bardzo przyjemne. Zwykle ktoś głośno czyta gazety, poczem wywiązuje się pogawędka o polityce, gospodarstwie i o ważniejszych sprawach miejscowych. Kółko założone za inicjatywą miejscowego wikarego obrz. łac., ma już swoją bibljotekę, niestety za mało zgłaszających się do czytania. Warto byłoby jednak pomyśleć nad założeniem kasy zaliczkowej. W Dolinie wielki jej bowiem brak. Niektórzy członkowie kółka porzucili już tę myśl, przedłożyli nawet plan, ale niestety sprawa rzecz czeka z powodu obojętności ogółu. A ponieważ i w Radzie powiatowej nie mogą się jakoś zebrać na wprowadzenie kasy zaliczkowej w życie, więc lichwa kwitnie u nas w najlepsze.

Oprócz kółka rolniczego mamy tu jeszcze czytelnię ruską, kasyno mieszczańskie i Towarzystwo kasynowe czyli — jak zwykle się mówi — kasyno urzędnicze.

Czytelnia ruska, założona przez miejscowego ks. proboszcza gr. kat. także dość pomyślnie się rozwija, oświatę ludu ma na celu; posiedzenia są tam co niedziela i święta i muszą podnieść na pochwałę zarządu czytelni ruskiej, że jej członkowie uczą się śpiewu chóralnego.

Kasyno mieszczańskie ledwie żyje, ma ono wprawdzie dosyć członków, ale (żeby się tylko nie obrazili) trochę ospałych, niektórzy zaś są członkami dla honoru. Jak w początkach bardzo wielu mieszczan należało do kasyna, tak dziś większość wystąpiła, a ci, którzy należą, rzadko kiedy przychodzą.

Towarzystwo kasynowe, czyli kasyno urzędnicze, jest obecnie w nieco lepszych warunkach, bo i urzędnik łatwiej może poświęcić wieczór zabawie, niżli mieszczanin-rzemieślnik. Nie ma jednak i tu tej swobodnej zabawy i pogawędki, bo jeśli można siedzenie przy zielonym stoliku nazwać zabawą, to wolę już w domu siedzieć. Daje ono co roku kilka zabaw tanecznych, kończących się zwykle… deficytem.

Chociaż tam tylko do 40 członków, a prze ciet są koterje — które nawzajem krzywo patrzą na siebie."

Polacy za granicą. W Paryżu powzięło grono rodaków naszych myśl wydawania codziennego wielkiego pisma w języku polskim.

Zamieszkały w Stanach Zjednoczonych kapitan Zieliński, zbudował model parowca, własnego pomysłu, parowiec ten poruszany jest elektrycznością.

W Turkiestanie Polak Niedźwiecki pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

W Brooklinie spuszczono na morze parowiec przeznaczony do kursowania po zatoce Hudsońskiej. Właścicielem statku, który nosi imię „Jadwiga" jest firma handlowa Polińskiego.

Proces nihilistów w Warszawie nie odbywa się, jak pierwotnie donoszono z zupełnem wykluczeniem jawności; przypuszczona bywa pewna ograniczona liczba publiczności.

Sala rozpraw znajduje się w cytadeli, w parterze; jest dość obszerną o sześciu oknach frontowych. Przy stole sędziowskim zasiada dziesięciu sędziów, między nimi pięciu oficerów. Przewodniczy prezes warszawskiego sądu wojennego, Friedrichs. Prokuratorję reprezentuje czterej zastępcy, między nimi starszy prokurator Morawski. Dla wyższych urzędników wojskowych i dygnitarzy wojskowych, których w znacznej liczbie jako goście przychodzą na rozprawę, przygotowano osobno krzesła w audytorjum. Całe audytorjum może pomieścić blisko 300 osób; dotychczas jednak wydano karty tylko sześciu kobietom, żonom oskarżonych. Pierwsze dwa dni procesu zajęło odczytanie aktu oskarżenia, poczem przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, które trwało do 26. z. m. Inteligentniejsi przyznali w ogólności, że należą wspólnie do jednej partji, zaprzeczyli wszakże, jakoby używać chcieli środków terrorystycznych. Oskarżeni należący do stanu robotniczego zaprzeczają prawie wszystkim twierdzeniom aktu oskarżenia. Izraelita Pacanowski, przyznał się do wszystkich zarzuconych mu czynności. Podczas przesłuchania obwinionych był generał-gubernator Hurko obecnym od początku do końca. Ponieważ proces ten jest t. zw. „wyjątkowym" przeto trybunał zarządził też wyjątkowy sposób postępowania, mianowicie, że przy rozprawie nie można odwoływać się do zeznań świadków śledztwa, lecz za autentyczne uważa się zeznania urzędników policyjnych przy rozprawie złożone. Nadto wniósł prokurator, iżby zeznania każdego z oskarżonych, o ile takowe obciążają innych współobwinionych, były uważane jako zeznanie wiarygodnego świadka. Obrońcy wnieśli protest przeciw temu, ale trybunał ograniczył się jedynie do przyjęcia protestu do wiadomości.

Zdaje się, że tylko trzej oskarżeni będą zesłani na Sybir, mianowicie Iglestrom, Sokolski i Bugajski — reszta zaś w liczbie 26 poniesie karę śmierci.

Z Sudanu przybyła świeżo do Kairu mniszka Cipriani, którą derwisze długo w Obdurman więzili. Towarzyszący jej Dymitr Zigada (zapewne Grek) głosi wiele ciekawych szczegółów o stosunkach sudańskich. Twierdzi on, że własną ręką pogrzebał w pustyni zmarłego na febrę Oliviera Paina, o którego wrzekome zamordowanie pan Rochefort wydał papierową wojnę Anglikom.

Zigada opowiada również, że Mahdi pozostawił 150 wdów (z tych 46 brzemiennych) i 100 dzieci żyjących.

W Aleksandrowie przytrzymano w sobotę jakiegoś hr. Z., który powracając do Warszawy — miał wieźć jakieś zakazane książki. Książki zabrano, a hr. Z. chciano uwięzić, lecz na jego prośbę pozwolono mu odwieść żonę do domu.

Najpiękniejsza z dam dworu królowej Wiktorji, lady Izabela Clayton, zginęła w tych dniach straszną śmiercią. Konie z kabrjoletu, którym powoziła, rozbiegły się i wyrzuciły ją na bruk tak nieszczęśliwie, że z rozstrzaskaną czaszką wkrótce zakończyła życie.

Napad rozbójniczy w budapeszteńskiej kasie oszczędności zdarzył się onegdaj. Jakiś człowiek, udający chromego, wszedł do kasy wypłat i widocznie wybierał sobie ofiarę, bo długo obserwował podejmujących pieniądze.

Nareszcie wyszedł za woźnym z instytutu węgierskiej kasy zaliczkowej, który podjął 4.000 złr. wdał się z nim na schodach w rozmowę, w czasie której wydobył żelazne narzędzie s olarskie, t. zw. stamajsę (Stammeisen) i uderzył woźnego tak silnie w głowę, że woźny upadł na schody.

Nieznajomy chciał mu wydrzeć torbę z pieniędzmi, na krzyk woźnego wszakże przybiegli ludzie, a portjer schwytał uciekającego sprawcę napadu.

Jest nim Józef Puskas z Kołoszwaru, który podał — że nędza zmusiła go do kroku zbrodniczego.

Zniknięcie spadku. Około roku 1840. zmarł w Petersburgu jenerał piechoty Biełogradzki, zapisawszy majątek swój na urządzenie domu przytułku dla sierót po oficerach sztabowych i wyższej rangi. Mianowicie pozostawił na to w majątku: kamienicę w Petersburgu, gdzie zakład miał być umieszczony; gotówką 200.000 rubli, dom i znaczny obszar ziemi w Mohylewie, dobra ziemskie (2900 diesiatyn) w gubernji niżno-nowogrodzkiej, dom w Moskwie, dobra ziemskie w tejże gubernji, dom w Winnicy, tudzież dobra w gubernjach jarosławskiej i orelskiej.

Ponieważ do spadku zgłosili się z pretensjami rozliczni krewni, przeto postępowanie spadkowe ciągnęło się w nieskończoność, a dziś stoi ta sprawa tak: Zapisanego domu w Moskwie mimo najusilniejszych poszukiwań odnaleść niepodobna; dom w Mohylewie sprzedano za jakieś wrzekome długi prywatne; dom w Petersburgu sprzedano za długi administracji opiekuńczej; dobra w gubernji niżno-nowogrodzkiej są w ręku osób zupełnie obcych, które ciągną dochody; dobra w gubernji moskiewskiej sprzedano za długi, a do dóbr orelskich rości sobie pretensje książę Sybiraków i jest w faktycznem ich posiadaniu; kapitał w gotówce 200.000 rubli przepadł na rzecz kasy rządowej, albowiem rada wykonawcza testamentu nie zgłosiła się w swoim czasie po odbiór spadku i nastąpiło przedawnienie; dobra w gubernji jarosławskiej zagarnął krewny testatora w prostej linji zstępnej i dzisiaj ofiaruje się ustąpić tylko siódmą ich część; dom w Winnicy reprezentuje wartość 400 rubli, a gdy pięciu czy sześciu krewnych rości sobie pretensje do niego, przeto kolegjum wykonawcze odstąpiło od tego domu.

W taki sposób załatwiło się kolegjum z wykonaniem woli testatora. A co robiło przez lat 45? Oto — jak podają *Nowosti* — bawiło się w pisaninę. Niezawodnie w tej pisaninie byli „czynni szatani", którzy tak wielki majątek, pisząc, rozdrapali.

— **Arcydzieło Rafaela.** Pewien profesor z Lozanny p. Ludwik Nicolo znalazł niedawno w sklepie antykwarjusza tego miasta p. Ruffy arcydzieło Rafaela, niewątpliwie autentyczne, bo z podpisem mistrza i datą. Obraz ten malowany na drzewie, ma 63 cm wysokości, a 54 cm szerokości; przedstawia Madonnę, siedzącą na wzgórzu w wiejskiem otoczeniu i karmiącą Dzieciątko Jezus, które spoczywa na Jej kolanach; po lewej stronie stoi mały św. Jan, trzymając krzyżyk związany z pręta. W głębi rysuje się po lewej stronie skała, a dalej rozległy krajobraz.

Wszystkie muzea Europy mają już fotografję tego arcydzieła.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 5. grudnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26 25 do 26.50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilog (na wiosnę) 8·11—8·13 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółt (na kwiec.-maj) 156·50 m., żyto —·— m., spirytus 40·—, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47 30 fr.

Ck. uprz. gal. akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 30. listopada rb. było w obiegu: 6procentowych listów hipotecznych 7,735.600 zł. — 5procentowych listów hipotecznych 8,061.500 zł. — 5procentowych listów hipotecznych premjowanych 12,223.000 zł — Asygnacyj kasowych 2,063.600 zł.

Rada nadzorcza ck. uprz. gal. akc. banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu od akcyj banku, płatnego 1. stycznia 1886. po 10 zł.

Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 4. grudnia 1885.

Na ziarna pierwszej jakości zbyt łatwy, atoli usposobienie w ostatnich dniach na targu zbożowym nieco więcej mdłe; zboże wilgotne i porośnięte bez handlu; produkta olejodajne i konicz usposobienie stałe. —

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	6.25	7.10
Żyto gotowe	„	5.10	5.65
Owies obroczny	„	5.25	5.75
Jęczmień	„	5.25	7.—
Rzepak nowy	„	9.50	10.25
usposobienie dobre.			
Groch	„	6.—	9.—
Wyka	„	4.50	5.75
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	5.75	6.50
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 56 kilogramów	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	35.—	46.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	—.—	—.—
Spirytus za 10.000 litr. pct.	„	23.50	23.60

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies i chmiel. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Wiedeń 5. grudnia.

(Di) Podróż węgierskiego ministra-prezydenta, o której wiedziano, iż stoi w związku z wypadkami politycznemi, dała dzisiaj powód do różnych interpretacyj, które dlatego tylko wypadły niepomyślnie, iż *Pester Lloyd*, doniósł o zerwaniu rokowań między Bułgarją a Serbją.

Miłego usposobienia, które z tego powodu przeważało na dzisiejszej giełdzie wstępnej, nie ratyfikował jednak Berlin, albowiem tam panowały wprost przeciwne pogłoski o stanie sprawy bułgarskiej, a nawet mówiono, że trzy mocarstwa gotowe są przyspieszyć przebieg rokowań przez uznanie Unji bułgarskiej. Wspomnianemu wyżej głosowi dziennika węgierskiego nie przypisywano przeto w Berlinie żadnego znaczenia, a gdy także rynki zachodnie, pomimo zwycięztwa liberałów angielskich okazywały silną tendencją, więc powetowano niebawem początkową stratę w akcjach kredytowych austrjackich a w ogólności spokojny targ zakończył się w usposobieniu bardzo korzystnem.

Kilka tylko było papierów, w których się objawił nieco ruch żywszy a mianowicie akcje kredytowe, dalej elbetale z powodu korzystniejszego rezultatu dzisiejszego wykazu tygodniowego a wreszcie lloydy w skutek pogłoski, iż między tem przedsiębiorstwem a Portą zawarty został nowy układ o transportach wojsk.

Zresztą nie wykazują, ani papiery bankowe, ani transportowe żadnych większych zmian. Lombardy stały nieco słabiej, staatsbahny, dampfschiffy i ludwiki silniej. Z przemysłowych spadły nieco pragskie żelazne i tureckie tytoniowe, podczas gdy inne papiery tej kategorji w zupełnem były zaniedbaniu. W szrankach panowała niezwykła cisza, nawet w prjorytetach i losach; dział rent i walut nie doznał żadnej istotnej zmiany.

Wysokie kursa berlińskie wywołane pokojowym artykułem *Nordd Allg. Ztg.* stały się powodem ponownej repryzy na giełdzie wieczornej. ale ostatecznie nastąpiło częściowe osłabienie. Do końca utrzymał się ruch silniejszy w transportach, które też wytrwały w wyższych kursach.

SEJM.

(VII. posiedzenie).

Początek posiedzenia o godz. 11 m. 30.

Sekretarz dr. hr. Badeni odczytał spis petycyj, który dla braku miejsca jutro ogłosimy.

Przy petycjach Grzegorza Czajkowskiego i innych członków Rady powiatowej w Turce, oraz narodnej rady w Turce w przedmiocie położenia tamy samowładnemu postępowaniu Wydziału powiatowego w Turce zabiera głos p. Antoniewicz i podnosi, że Rada powiatowa wybrana w r. 1874 urzęduje do dziś, gdyż później wybranym radom powiatowym nie oddano urzędowania, bo rusini mieli w nich mieć większość. Liczne skargi pozostały bez załatwienia. P. Antoniewicz nie stawia w tym względzie żadnego wniosku.

Marszałek zawiadawia Izbę, że p. Hausner jest chorym i dlatego na dzisiejsze posiedzenie nie przybył.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Nastąpiły pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego.

Sprawozdanie o krajowych szkołach rolniczych w Dublanach odesłano do komisji gospodarstwa krajowego; sprawozdanie o Banku krajowym przydzielono do zbadania komisji bankowej; sprawozdanie co do przyznania byłemu nauczycielowi Janowi Lisiewiczowi emerytury w drodze łaski — odesłano do komisji szkolnej; sprawozdanie zaś w sprawie oznaczenia terytorjum dla okręgu ustanowić się mającego nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach przydzielono komisji prawniczej.

Dalej motywował p. Abrahamowicz obszernie wniosek swój w przedmiocie przyspieszenia projektu do ustawy o opustach podatku gruntowego z powodu klęsk i ściślejszego wykonywania przepisów w tej mierze dotychczas wydanych.

Mówca wykazuje, że pierwotna ustawa w tym przedmiocie do dziś obowiązująca, późniejszemi rozporządzeniami spaczoną została.

Wniosek p. Abrahamowicza odesłano do komisji podatkowej.

Następnie zabrał głos JE. p. Russocki i wniósł przekazanie wniosku swego w sprawie przyspieszenia projektu do reformy ustawy cłowej z r. 1882, jakoteż w sprawie regulacji taryf kolejowych — do rozpoznania komisji gospodarstwa krajowego.

P. Merunowicz wnosi przekazanie tego wniosku komisji osobnej, złożonej z 12 członków, mającej nosić nazwę: komisja dla spraw ugody austro-węgierskiej, dokąd należałoby odesłać wniesione petycje w sprawie rewizji statutów Banku austro-węgierskiego, oraz sprawę wyrobu i sprzedaży soli — w ogóle wszystkie sprawy, dotyczące ugody Austrji z Węgrami. Wniosek p. Merunowicza upadł, utrzymał się zaś wniosek p. Russockiego.

Następnie uzasadnił p. ks. Kopyciński wniosek swój w przedmiocie ustawy szkolnej kraj. z 2 maja 1872 w tym kierunku, by lata służby nauczycieli ludowych zniżono z 40 na 35 lat służby. — Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

Z kolei referował p. Lenartowicz imieniem komisji prawniczej kilka spraw. Zapadły następujące uchwały bez dyskusji:

„Sejm zmienia jeden z ustępów uchwały swej z dnia 29. maja 1875, objawiającej opinję c. k. Rządowi względem terytorjalnego podziału kraju z tem, że miejscowość Milczyce, mieszczącą się dotąd w okręgu c. k. Sądu powiatowego w Sądowej Wiszni, c. k. Starostwa i Reprezentacji powiatowej w Mościskach, należy przenieść do okręgu c. k. Sądu powiatowego, c. k. Starostwa i Reprezentacji powiatowej w Rudkach."

„Sejm w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1868 r. (Nr. 59 D. u. p.) objawia c. k. Rządowi opinię, iż dla udogodnienia mieszkańcom powiatu jarosławskiego wymiaru sprawiedliwości, pożądanem jest jak najrychlejsze utworzenie nowego c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w miasteczku Pruchniku, do okręgu którego weszłyby następujące gminy i obszary dworskie, wydzielone z dotychczasowego okręgu Sądu powiatowego w Jarosławiu, to jest: Pruchnik miasteczko, Pruchnik wieś, Rozbórz długi, Rozbórz okrągły, Jodłówka, Węgierka, Węgierska Wola, Kramarzówka, Swiebodna, Rączyna, Rzeplin z Wolą Rzeplińską, Tuligłowy, Czudowice, Więckowice, Bystrowice, Tymowice, Chorzów, Hawłowice dolne, Hawłowice górne, Rokietnica, Cząstkowice i Czelatyce."

Petycje gminy Baranowa o ustanowienie nowego c. k. Sądu powiatowego w Baranowie; gminy Zatora i okolicznych gmin o ustanowienie nowego c. k. Sądu powiatowego w Zatorze; gminy Polanka wielka w Zatorze o wydzielenie jej z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Oświęcimie i c. k. Starostwa w Białej i przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego i c. k. Starostwa w Wadowicach, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków na najbliższej sesji sejmowej.

Poseł Pławicki przedłożył Izbie imieniem komisji petycyjnej następujący wniosek do uchwały:

Na podstawie skonstatowanego wielkiego zubożenia gminy Krauszów, w powiecie Nowotarskim, a to wskutek doznanej dwukrotnej klęski wylewu rzeki Dunajca w r. zeszłym i bieżącym, tudzież wskutek poprzednio poniesionych wielkich kosztów budowy nowego kościoła i budynków plebańskich, zwalnia się wyjątkowo w drodze łaski gminy Krauszów od zapłacenia kosztów leczniczych, za przynależnego do tejże ubogiego Ignacego Długopolskiego w kwocie 76 złr. 23 ct.

Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Następnie odstąpiono na wniosek petycyjnej komisji petycję Marji Kosteckiej o wyjednanie jej mężowi pozwolenia na powrót do kraju z Syberji, Rządowi do możliwego uwzględnienia.

W załatwieniu petycji Mateusza Gralewskiego, pełniącego obowiązki oficjała przy lwowskim szpitalu proponuje p. Golejewski imieniem komisji petycyjnej, udzielenie petentowi veniam aetatis.

Przeciw wnioskowi komisji przemawia p. Antoniewicz i domaga się zrównania etatu dyetarjuszy Wydziału krajowego z etatem dyetarjuszy w Namiestnictwie. Za wnioskiem komisji przemawia p. Płaziński. Uchwalono wniosek komisji. Wniosek p. Antoniewicza o przekazanie komisji administracyjnej wniosku jego co do dyetarjuszy upadł.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we środę o godz. 11ej.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 7 grudnia. Do sklepu jubilerskiego firmy Granichstaedten, w śródmieściu, włamali się dzisiejszej nocy niewyśledzeni jeszcze sprawcy i dokonali wielkiej kradzieży. Wartość skradzionych kosztowności i gotówki dosięga sumy 250 tysięcy złr.

Budapeszt 7. grudnia. Partja liberalna przyjęła po generalnej i specjalnej debacie w swoim klubie projekt do ustawy o przedłużenie czasu ważności mandatów.

Londyn 7. grudnia. Z Mandalayu donoszą: Prenderhost wydał proklamację, w której oznajmia, że aż do chwili, w której cesarzowa Indyj wyda swą decyzję, obejmuje cywilny i wojenny zarząd Birmy i wzywa ministrów, gubernatorów; jakoteż innych urzędników, którzy chcą Anglji służyć, aby mu byli pomocni.

Proklamacja wywarła korzystne wrażenie. Krajowcy powracają do dawnych zajęć. Mandalay znowu się ożywia.

Rangoon 7. grudnia. Przybył tu król Thibo.

Nisz 7 grudnia. Minister wojny, pułkownik Petrowicz, podał się do dymisji. Dotychczasowy poseł w Rzymie, Franasovich, mianowany został ministrem wojny.

Moskwa 7 grudnia. Niemiecki teatr *Paradies* przed przedstawieniem częściowo stał się pastwą płomieni. Amfiteatr spłonął całkowicie; scena i przedsionek zostały nietknięte. Uratowano dekoracje i kostjumy, jednakże przy wynoszeniu doznały one znacznego uszkodzenia.

Londyn 7 grudnia. *Observer* sądzi, iż jeśli dalsze wybory wypadną także na niekorzyść konserwatystów, to ministerjum nie poda się do dymisji przed ukonstytuowaniem się nowego parlamentu, lecz wprzódy przedłoży mu ważne projekta do reformy ustawodawczej.

Paryż 7 grudnia. Agencja Havas'a donosi, iż Belgja zgodzi się na ostatnie wnioski Francji w konferencji monetarnej postawione, ponieważ właśnie przystały na nie Włochy.

Kair 7 grudnia. Agencja Havasa donosi: Drummond Wolff wyraził swe niezadowolnienie z powodu nieobecności tureckiego komisarza Muktara baszy, którego przybycie zawsze bywa odroczane — i oświadczył, że wkrótce zrzeknie się swej misji. Sądzą, iż Muktar basza dla tego ciągle odkłada swój wyjazd, ponieważ sułtan jest niezadowolniony z postawy Anglji na konferencji.

Moskwa 7 grudnia (wieczorem). Z powodu groźby, którą wypowiedział hr. Khevenhueller w swem oświadczeniu, iż gdy armja bułgarska zechciała się posunąć naprzód, to mogłaby w drodze napotkać na wojska austrjackie, powiadają *Moskow Wiedomosti:* Mołoznaczącą jest kwestją, gdzie jest ten punkt, w którym Austrja zagroziła Bułgarom, iż spotkają się z jej wojskami. Czy on bliżej czy dalej leży, to wszystko jedno. Nikomu bowiem nie wiadomo, jak daleko wojna się rozprzestrzeni. Groźba ta choćby dotyczyła tylko przyszłości wywarła wszakże tak samo deprymujące wrażenie, jak gdyby była zastosowaną do teraźniejszości. Nie miałaby ona znaczenia, gdyby jej wpływ objawił się jedynie w zawieszeniu broni. Ale stało się inaczej. Groźba podniosła znowu podupadłych na duchu Serbów i zachęciła ich do tego, że zebrawszy napowrót wszystkie siły, przygotowują się do nowych kroków nieprzyjacielskich, jeśli to będzie pożądane tym, którzy Serbów zachęcają.

Mosk. Wied. pytają następnie, czy uroczystego podniesienia zasług rosyjskich oficerów, którzy bułgarską armję wykształcili, nie należy uważać za wskazówkę, iż Bułgarja nie jest znowu tak opuszczona, jak sądzono.

Bułgarskich tryumfów, okupionych bohaterstwem godnem najwyższej pochwały, nie podobna wykreślić z rachunku między Serbją a Bułgarją. Wstrzymano bułgarską armję i kto wie, czy nie przypłaci ona tego utratą wszystkich owoców zwycięstwa i ofiarności. Zezwolić na to, aby zmuszono ją przez groźby do ustępstw, to nie byłoby rzeczą godziwą.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 7. grudnia. Wszystkie państwa, nawet Anglja poleciły agentom swoim w Belgradzie i w Zofji, żeby oświadczyli, że na odnowienie bezcelowej wojny mocarstwa zgodnie i bezwarunkowo nie pozwolą. Konsekwencją tego oświadczenia jest perspektywa, że w razie gdyby Serbja, lub Bułgarja nie usłuchały, *nastąpiłaby austrjacka lub rosyjska, lub równocześnie obie interwencje militarne.*

Wiedeń 7 grudnia. Generalny konsul belgijski, 73-letni Edward Renkin, który przed kilkoma tygodniami przeszedł w stan spoczynku, poniósł w sobotę skutkiem poparzenia tak silne rany, iż wczoraj życie zakończył.

Wiedeń 7 grudnia. *Montagsblatt* donosi: Jak się dowiadujemy, wystosował rząd rosyjski do Wiednia depeszę, która uznaje słuszność misji hr. Khevenhuellera i zawiera oświadczenie rządu rosyjskiego, że w razie potrzeby jest on gotów wystąpić jako pełnomocnik mocarstw dla pośredniczenia między wojującemi stronami i użyć wszelkich możliwych środków dla przywrócenia pokoju.

Filipopol 7 grudnia. We wschodniej Rumelji odbywają się mityngi, które uchwalają rezolucje tej treści, ażeby komisarze tureccy opuścili wschodnią Rumelję, albo też rozpoczęli rokowania z rządem bułgarskim w Sofji. Wzburzenie wzrasta; z tego powodu postanowili delegaci tureccy odjechać napowrót do Konstantynopola. Rokowania będą się odbywały po ukończeniu wojny. Delegat turecki Gadban effendi został wezwany przez swój rząd, aby się udał do Sofji.

Z Bataku przybyła tutaj deputacja licząca około stu osób i zgromadziła się przed konsulatem rosyjskim, aby urządzić tam demonstracją. Deputacja oświadczyła, że jeżeli Rosja życzy sobie zguby Bułgarrji, to powinna była jeszcze w r. 1877. zostawić Turkom wolną rękę do działania. Deputacja i tłum który jej towarzyszył żądały, aby Rosja nie stawała po stronie nieprzyjaciół Bułgarów. Dalszym ekscessom deputacji i tłumu zapobiegła policja.

Peszt 7. grudnia. Utrzymują tu, że hr. Kalnoky zapewnił p. Tiszę, iż podróż hr. Khevenhuellera odbyła się w zupełnem porozumieniu z ks. Bismarkiem. Sprawa przedłużenia mandatu poselskiego na lat pięć stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby posłów Sejmu.

Kopenhaga 7. grudnia. W skutek zamachu na prezydenta gabinetu p. Estrupa przerwana sesja parlamentu otwartą ponownie zostanie dnia 18. b. m.

Berlin 7. grudnia. Wbrew twierdzeniu pism angielskich utrzymują w swych listach osoby mające styczność z Gatczyną, że usposobienie cara do ks. Aleksandra bułgarskiego nie zmieniło się w niczem; owszem, im bardziej otacza się aureolą postać ks. Aleksandra, tem więcej go car nienawidzi. Wszelkie próby, aby go pogodzić z księciem, spełzły na niczem. Ostatni projekt był taki, król pruski miał mu nadać medal *pour le mérite*, za jego bohaterskie walki.

Otrzymawszy to, książę miał się udać do Petersburga i cara przeprosić. Ale car oświadczył, że widzieć go wcale sobie nie życzy. Ten pierwiastek personalny mieszający się do sprawy międzynarodowej, ogromnie ją komplikuje i utrudnia wszelkie przewidywania. (Z Petersburga nam donoszą, że Giers i Wannowski prosili cara na klęczkach, aby nie wykluczał ks. Aleksandra z armji rosyjskiej. Car się zaciął i na swojem postawił. Przyp. Red.)

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. Grudnia 1885.

Hotel Żorża: M, Komarnicki z Horynia. E. Podoski z Wołynia. M. Rodakowski z Wiednia. M. Rieger z Słobody rugurskiej.

Hotel Langa: R. Janicki z Łoszniowa. J. Firle z Radautz. F. Dokonal z Radautz. E. Hecht z Wiednia. A. Steiner z Budapesztu. A. J. Wechsler z Jass.

Hotel Francuski: Księżna M. Scherbatoff z Rosji. A. hr. Cetner z Podkamienia. B. hr. Drohojewski z Cieszaczyna wielk. L. hr. Cigała z Bukowiny. S. hr. Brunicki z Zaleszczyk. H. Rodakowski z Bortnik. W. Gniewosz z Kątów. S. Znamirowski z Gorlic. E. Beres z Podwołoczysk.

Hotel Europejski: Kniaź Puzyna z Czarnołoziec. A. Lipski z Husiatyna ros. W. Lisowski z Brzeska. G. Deutsch z Wiednia.

Hotel Angielski: S. Żeleński z Grodkowic. W. Makomaski z Rosji. S. Homolacs z Balic. F. Howorka z Śniatyna.

Hotel Warszawski: J. Bielawski z Sanoka. K. Żurowski z Tarnopola. M. Zadurowicz z Bukowiny. K. Freund z Jaworowa.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 5. Grudnia. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·15	Akcje banku kr.	286·—
„ srebrna „	82.65	Weks. na Lond.	125.70
„ złota „	108.75	Dukaty	5.97
Losy z r. 1860	99·90	Napoleondory	9.98½
Ak. b. aus.-węg.	873·—	Marki niemiec.	61·80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. Grudnia 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	285.90	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	227.—	Kolej połudn.	134·—
Unionsbank	76.—	Napoleondor	9.99
Rosyjs. bankn	1·23	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: słabe.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	34.—	Węg. akcje kr.	290 75
Anglo-austr.	99.—	Unionsbank	76.10
Kolej Kar. Lud.	227.25	Nordbahn	229.50
Kolej połud.	134.25	Kolej Alföld.	181·—
Kolej państw.	273.—	Kolej lw.-czern.	225.50
Węg. Nordostb.	171.50	Wied. Comunal	124.50
Tytoniowe	93.—	Elbetal	159.50
Węg. cis. losy r.	122.—	Länderbank	102.50
Renta węg. 4%	98.12	Bankverein	103.10
Ros. rubel pap.	1·23·—	Losy węgierskie	119.—
Galic. indemn.	103.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 5. Grudnia godzina 5 minut 40.

Akcje kred.	286.40	Papierowa renta	82.25
Akcje Kar.Ludw.	227.20	Listy hypoteczne.	101·75

Berlin, dnia 5. Grudnia 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199.25	Akcje kredyt.	466.—
Lombardy	218.50	Galicyjskie	92.10
Pożyczka wsch.	59.50	Austr. bank.	162.—

Paryż 5. Grudnia. Renta 3% 80.55.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.